

Temat 1: „Nędza i nowoczesność”. Problemy społeczne i gospodarcze II Rzeczypospolitej

NĘDZA...

Źródło A.

Jan Nowak-Jeziorański, *Kurier z Warszawy*, fragment o wsi podkarpackiej z końca lat 20.

„Zaszczyliśmy pewnego skwarne go popołudnia do chłopskiej chałupy napić się mleka. Gospodyni podała nam całą bańkę, a dzieci – było tego drobiazgu chyba sześcioro – zaczęły się drzeć wniebogłosy i płakać. – Co się stało? Dlaczego dzieciaki płaczą? – Nie będą miały mleka na kolację – odmruknęła kobiecina. – Dlaczego sprzedajecie mleko, zamiast dać je dzieciom? – Bo nie mam na zapalki. Jak nie zarobię tych kilku groszy, też będą głodne.

Mleko nagle nabrało gorzkiego smaku. Posypały się z uczniowskich portmonetek złotówki, choć dużo ich sami nie mieliśmy. (...) Po powrocie do Warszawy zacząłem rozmyślać. Ile jest takich chałup w Polsce, gdzie brakuje mleka i kartofli dla dzieci? Jałmużną nie rozwiąże się problemu.”

(za J. Wróbel, *Odnaleźć przeszłość 2. Historia od 1815 roku do współczesności*, Wydawnictwa Szkolne i pedagogiczne SA, Warszawa 2003, s. 186)

Źródło B. – opracowanie naukowe z połowy lat 30.

Ludwik Krzywicki, *Nieco o pamiętnikach i pamiętnikarzach [pamiętników chłopów]*

„Wieś jest zadłużona. Gospodarstwa rolne uginają się pod ciężarem długów, zaciągniętych bądź w instytucjach kredytowych bądź u osób prywatnych. Niemal wszyscy pamiętnikarze, którzy wzmiankują o zadłużeniu, pozaciągali długi w okresie pomyślniejszej koniunktury gospodarczej. Ceny na produkty rolne kształtowały się wtedy pomyślnie i chłop nie wahał się zaciągnąć dług na dokupno ziemi, na spłaty rodzinne, na inwestycje gospodarcze lub na inne cele. Spłacenie tego długu przy ówczesnych cenach leżało całkowicie w granicach jego możliwości. Ale kryzys obniżył ceny na wytwory gospodarstwa wiejskiego nieraz o 50% i więcej, natomiast ciężar zadłużenia, które pozostało bez zmiany bez względu na zmniejszone płatnicze możliwości gospodarstwa, tym samym wzrósł kilkakrotnie. Rolnik stanął w obliczu ruiny: nie może nie tylko uiścić długu, najczęściej zaciągniętego na krótki termin, ale nawet nie jest w stanie opłacić narastających z miesiąca na miesiąc odsetków lichwiarskich. (...) Nędza panuje na wsi, a z nędzą sroży się lichwa. Odsetki urastają do 12% miesięcznie, albo jeszcze wyżej. Dotyczy to nade wszystko pożyczek krótkoterminowych. Lichwiarze ci, gdy chodzi o ściągnięcie należności, nie wahają się zabrać dłużnikowi ostatniej krowiny, ostatniego konia lub wyzuć nawet z ziemi.”

(w: *Pamiętniki chłopów*, [t. 1], red. L. Krzywicki, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1935, s. 25–32)

Źródło C. – współczesne opracowanie publicystyczne

Andrzej Wilczkowski, *II Rzeczpospolita*

„Nędza była ogólna. Miała kilka źródeł. Zaborowe (...) zwłaszcza w Galicji, wojenne – głównie w regionach, przez które przetaczał się front – tam ludzie potracili wszystko i jeszcze przez lata bytowali w ziemiankach i lepiankach. Jednak również na Mazowszu – gdzie mieszkałem w drugiej połowie lat 30 – odwiedzałem chaty, w których mieszkańcy gnieździli się całymi rodzinami w jednej izbie – z dziurawą strzechą nad głową, a zamiast podłogi mieli klepisko.

W tamtych czasach bieda rzucała się w oczy. Nie było ciuchlandów czy lumpeksów gdzie za parę złotych można znaleźć coś atrakcyjnego na grzbiet. Biedni ludzie byli na ogół obdarci, a w najlepszym przypadku tak »połatani«, że żal było patrzeć. W wielu domach dzieci chodziły do szkoły na zmianę w zależności od ilości par butów jakimi rodzice dysponowali. (...) Analfabetyzm był katastrofalny. Praktycznie przez sto kilkadziesiąt lat nikomu z zaborców nie zależało na tym, żeby Polacy byli wykształceni – raczej wprost przeciwnie. Przełamanie zaborczego zacofania ogółu Polaków uważam za największy sukces II Rzeczypospolitej. Nie do końca się to udało. O ile w województwach centralnych i zachodnich obowiązkiem szkolnym było objęte od 70–95% dzieci to we wschodnich tylko ok. 35%. Nie wystarczało nauczycieli, nie było budynków szkolnych. No i za mało było butów.

Jeszcze w 1930 roku pobór do wojska odsłaniał tę edukacyjną mizериę. Rekruci przyjmowani do artylerii przeciwlotniczej to byli w ok. 50% analfabeci i półanalfabeci. Łatwo sobie wyobrazić kogo przyjmowano do piechoty. Na szczęście w wojsku też uczono czytać i pisać.”
(fragment artykułu zamieszczonego na blogu, 30.01.2011, <http://blogmedia24.pl/node/43997>, dostęp: 12.04.2019)

...I NOWOCZESNOŚĆ

Źródło D. – współczesny artykuł popularnonaukowy

Jakub Wiech, *Jak gazyfikowano przedwojenną Polskę?*

„(...) przedwojenna Polska używała gazu nie tylko na potrzeby miast i ich mieszkańców. Był on doskonałym paliwem dla dynamicznie rozwijającej się polskiej gospodarki. Mowa tu przede wszystkim o Zjednoczonych Fabrykach Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie, czyli przedwojennych polskich Azotach. Przedsiębiorstwo to, będące jedną z największych inwestycji II RP, zajmowało się produkcją m.in. nawozów dla rolnictwa. Potrzebowało ono gazu ziemnego dla procesów chemicznych. Dzięki rozwojowi polskiego przemysłu gazowego już w 1933 roku Fabryka Związków Azotowych w Tarnowie mogła stosować błękitne paliwo do syntezy amoniaku.”

(<https://www.energetyka24.com/jak-gazyfikowano-przedwojenna-polske>, 25 kwietnia 2019; dostęp 28.04.2019)